gratis Lit

SPRAWOZDANIE

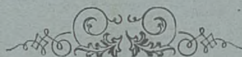
KOŁA LITERACKO-ARTYSTYCZNEGO

WE LWOWIE

za czas od 26. Listopada 1887 r. do 31. Grudnia 1888 r.

przedłożone

WALNEMU ZGROMADZENIU.



LWÓW.
NAKŁADEM KOŁA LITERACKIEGO.
1889.

SPRAWOZDANIE

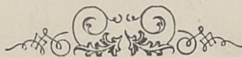
KOŁA LITERACKO-ARTYSTYCZNEGO

WE LWOWIE

za czas od 26. Listopada 1887 r. do 31. Grudnia 1888 r.

przedłożone

WALNEMU ZGROMADZENIU.



LWÓW.
NAKŁADEM KOŁA LITERACKIEGO.
Z Drukarni Dziennika Polskiego.
1889.

SŁOWO WSTĘPNE.

Obok podanych niżej sprawozdań rachunkowych i kroniki z jednorocznej działalności naszego Koła, uważamy za obowiązek choć w kilku słowach napomknąć tu o celach i dążnościach Wydziału, jakiemi kierował się w ciągu tak krótkiego czasu swego urzędowania.

Wiadomo wszystkim, że zastaliśmy stan finansowy Koła w dość smutnym stanie. Ciążyły na nim znaczne, jak na sytuacyę naszą zobowiązania, tak względem funduszu wdów i sierót po literatach i artystach, jakoteż względem niefortunnego w rezultatach wydawnictwa dla Stryja. Trzeba było przedewszystkiem usunąć te długi, a to zrobić było można tylko przez podniesienie opinii o naszej instytucyi, wzmocnienie liczby nowych członków, a zarazem pomnożenie zasobów Koła. Szczęśliwie powzięta myśl zapewnienia rodzinom członków udziału w rozrywkach, jakie Koło dać może, odrazu wyrobiłc przychylnę opinię co do użyteczności tej instytucyi. Dzięki szczerej życzliwości pań i poświęceniu artystów, których liczymy między sobą, rauty Koła literacko-artystycznego przyjęły się nader sympatycznie i nadały zebraniom naszym charakter zebrań familijnych, osłoniętych powagą dobrego smaku i wyższej dla inteligentnych sfer rozrywki.

Powodzenia te i zwiększająca się stale liczba członków, były dla wydziału obowiązującemi. Zajęliśmy się zmianą lokalu na obszerniejszy i więcej dogodny dla liczniejszych zebrań, co nam się szczęśliwie powiodło, dzięki uprzejmej życzliwości kuratoryi fundacyi hr. Skarbka. Z dniem 1. lipca 1888 r. zajęliśmy lokal

obecny, a okoliczność ta pociągnęła za sobą jeszcze większy przyrost nowych członków, których do chwili obecnej mamy 306.

Stanąwszy w ten sposób na pewniejszej podstawie, zwłaszcza gdy na koszta odpowiedniego urządzenia nowego lokalu członkowie nasi chętnie przyszli nam w pomoc składając jednorazowo po 3 złr., mogliśmy już zaspokoić wszelkie dawniejsze zobowiązania i znacznie powiększyć majątek Koła, przez nabycie na własność fortepianu, bilardu i innych przedmiotów, które dziś znajdują się tutaj.

Oto są rezultaty, jak sądzimy dodatnie, administracyjnej działalności Wydziału, który i na innem polu czynił zabiegi, aby siedziba nasza stała się jednem z przyjemniejszych miejsc towarzyskich zebrań we Lwowie i aby ztąd rozchodził się dodatni wpływ Koła na życie społeczne stolicy kraju.

Przyznajemy, że sprawa rozwoju umysłowych zajęć członków, jeszcze nie jest tem, czem powinna być instytucya nosząca nazwę Koła literacko - artystycznego. Lecz do przeprowadzenia całkowitego zadania, o którem wspominamy, Wydział za mało miał czasu, a i ten musiał wprzód poświęcić na uporządkowanie materyalnych stosunków i czynności organizacyjnej natury. W projekcie naszej działalności stał zamiar wydania obszerniejszych rozmiarów rocznika, w którym dałby się zaregestrować całoroczny ruch naukowego, literackiego i artystycznego życia we Lwowie, we wszystkich jego kierunkach. Lecz gdy wydawnictwo podobne wymaga już pewnego ściśle określonego programu, dłuższych przygotowań na zebranie materyałów, wyszukanie odpowiednich pracowników literackich, zatem intencye nasze musiały się ograniczyć na dobrych chęciach, które niewątpimy, że przyszły Wydział Koła w czyn zamieni.

Sądzimy również, iż wprowadzone przez nas pogadanki z dziedziny literatury i sztuki, otworzą z czasem szerszy zakres inteligentnym członkom do objaśnienia swych opinij, a tem samem przyczynią się do wzmocnienia życia umysłowego w stolicy, nadając opinii publicznej, więcej powagi i trzeźwości w sądach i współczesnych potrzebach naszych.

Oto jest mniej więcej program ustępującego Wydziału, zmierzający do postawienia Koła literacko artystycznego na stanowisku instytucyi, któraby jej członkom z rodzinami dawała przyjemne, poważne a niekosztowne rozrywki i stała się punktem jednoczącym harmonijnie inteligentne sfery tutejsze, do wspólnego, nie tylko na samej zabawie opartego, pożycia.

Początek szczęśliwie zrobiony, i o ile nam się zdaje, przychylnie przez wszystkich przyjęty; idzie nam o to, aby też same dążności mogły wciąż wzrastać, i aby o nas niepowiedziano: że wszystko umiemy projektować i dobrze rozpoczynać, ale do utrwalenia dzieła zazwyczaj sił nam nie staje. Przyszłe powodzenie zatem Koła literacko artystycznego, niechaj tedy będzie dla nas punktem honoru i szlachetnej ambicyi narodowej.

Wydział Koła.

KRONIKA KOŁA

(od dnia 26. Listopada 1887 r. do dnia 31. Grudnia 1888 r.)

W dniu 26. listopada 1887 roku odbyło się zwyczajne walne Zgromadzenie członków Koła literacko-artystycznego, pod przewodnictwem dra Tadeusza Rutowskiego, na którem po wysłuchachaniu i przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności Koła i ze stanu kasy, uchwalono przedłożony przez wydział projekt zmiany statutów Towarzystwa (na następnem zebraniu w dniu 2. grudnia [1]). Następnie przystąpiono do wyborów. Większością głosów powołani zostali: na prezesa Albert Wilczyński; na zastępcę przewodniczącego: Leon Syroczyński; na sekretarza: Stanisław Pepłowski. W skład wydziału weszli: Jan Antoniewicz, [2]) Dr. Ludwik Finkel, Dr. Ludwik Hordyński, Franciszek Kuczyński, Dr. Aleksander Lisiewicz, Karol Młodnicki, Zdzisław Onyszkiewicz, Dr. Roman Pilat, Erazm Świerczewski, Aureli Urbański, Władysław Woleński, Władysław Wszelaczyński. Do komisyi rewizyjnej powołano: Dra Bernarda Goldmana, Tadeusza Łopuszańskiego i Karola Stanuchowskiego.

Z chwilą objęcia zarządu przez wydział obecnie ustępujący, stan Towarzystwa przedstawiał się jak następuje:

Ogólna liczba członków była 177. Prócz czynszu zaległego za lokal, winne było Koło 248 złr. 94 ct. funduszowi zapomogowemu dla wdów i sierót po literatach i artystach, z tytułu wydawnictwa „Dla Stryja" 193 złr. 1½ ct., nadto 111 złr. 92 ct. za koszta administracyi i utrzymania lokalu.

W tej trudnej sytuacyi wydział wytknął sobie dwa główne cele: ożywienie ruchu towarzyskiego w Kole i ulepszenie administracyi.

---

[1]) Zmiana statutu uzyskała zatwierdzenie reskryptem Namiestnictwa z d. 30 stycznia 1888 r. L. 5871.

[2]) Wystąpił z wydziału w d. 10. października 1888 r.

Zaraz w pierwszych tygodniach swego urzędowania urządził (w dniu 16. grudnia 1887 r.) zebranie męzkie dla członków, którzy stawili się nader licznie. Program urozmaicony produkcyami pp. Frenkla, Guszalewicza, Wszelaczyńskiego i dwunastki „Echo", oraz wierszem wypowiedzianym przez p. Rodocia, bardzo pomyślnie zainaugurował szereg zabaw towarzyskich w Kole.

W dniu 20. grudnia odczytał p. Aureli Urbański dramat swój pt. „Watażka", osnuty na tle wypadków ukraińskich w r. 1768 Odczyt ten odbył się w sali szczelnie zapełnionej słuchaczami wśród których znalazło się liczne grono posłów na sejm oraz reprezentantów świata naukowego i literackiego. Wspólny opłatek w dniu 24. grudnia oraz zebranie w dzień starego roku, zakończyło rok 1887. Rok nowy (1888.) rozpoczął się troską o odpowiedniejsze pomieszczenie Koła. Lokal dotychczasowy, drogi i niewygodny dla rosnącej z każdym dniem liczby członków, zniewalał wydział do oglądania się za innem pomieszczeniem dla towarzystwa. Sprawa lokalu, wielokrotnie powracająca na porządek dzienny obrad wydziału, przybrała bardziej zdecydowany charakter po wniesieniu oferty fundacyi Skarbkowskiej, ofiarującej Kołu lokal zajmowany poprzednio przez Kasyno narodowe (d. 30. stycznia). Po długich pertraktacyach z kuratoryą fundacyi, zawarto z nią kontrakt najmu na trzy lata w dniu 13. marca 1888 roku.

Równocześnie zainicyowało Koło jubileusz trzydziestoletniej pracy dziennikarskiej Platona Kosteckiego, którato uroczystość przybrała bardzo szerokie rozmiary w całem mieście. Prócz kolegów jubilata, brały w niej udział wszystkie klasy naszego społeczeństwa z prezydentem p. Edmundem Mochnackim na czele.

Jubileusz odbył się w dniu 18. stycznia w sali kasyna miejskiego. Na zebraniu południowem przemawiali: pp. prezydent Mochnacki, Tadeusz Romanowicz, Mieczysław Darowski i wielu innych reprezentantów rozmaitych stowarzyszeń i korporacyi.

Wygłoszonym został również słynny wiersz sędziwego poety: „W Imię Otca i Syna", na który odpowiedział jubilat następnemi strofy, pełnymi podniosłego nastroju:

TRZY NADZIEJE.

Kiedy się patrzę na tę przyszłość białą,
Z temi dużemi oczyma,
Co tak pogląda pogodnie a śmiało,
To chociaż pierś się od bolu mi zżyma,

Chociaż pięść pragnie, bodaj garść bodiaków
Rzucić na drogę niecnych wilkołaków,
I drga na ustach przeciw Bogu bunt: —
To kiedy spojrzę na tę przyszłość białą,
Co tak spogląda pogodnie a śmiało,
Widzę już ranka nowego promienie,
Jak łanem kwiatów idą przez cierpienie,
Ponad wyjącą niewoli bezednią:
Afflavit Deus, dissipati sunt...

Toś Ty Korona... A wiesz, co Korona?
To twarde grzbiety i tęgie ramiona!
Tyś zasię Litwa.. A wiesz co to Litwa?
To serce dzielne, to szczera modlitwa!
A Ty Ruś moja... ach, ta Ruś jedyna,
Halicz, Podole, Wołyń, Ukraina,
W której jelitach wróg grzeje swe stopy,
Boleścią swoją jak stepem niezmierna,
Poezyą swoją jak anioł powiewna —
Tam się rozstrzygną losy Europy...

Jak tu jesteście — trzy młode Nadzieje,
Każda z was godna, aby na turnieje,
Walki ze smokiem, bisurmańskie boje
Wiedli rycerze pułki i narody,
Zanim was który pojmie w ślubne gody —
Lecz wielka Matka, lecz Ojczyzna nasza,
Ta jedna: ruska, litewska i lasza
Wielka i piękna, jak wy razem troje.

Więc prawy Polak, choć serdecznie kocha,
Powie, że kochać kobietę, rzecz płocha,
Dopóki prosi miłości Ojczyzna...
I Polska słuszność Polakowi przyzna...
Więc każda Polka, choć bez granic kocha —
Kiedy Ojczyzna zatrąbi do boju —
„Idź bracie, mężu, synu!“ powie, szlocha,
I nasłuchuje z pustego pokoju...
Na polu kula w jedno serce zmierza —
A w tym pokoju w serc kilka uderza...

Pamiętam czoła poważne i sumne,
Pamiętam czoła odważne i dumne,
Bo na nich jeszcze gorzały ostatki
Blasków wolnego słońca, wolnej Matki,
Ach, jam te blaski gorące oczyma,
Sercem pochwycił, pochwyciłem duszą —
I wiem napewne, że wnet minie zima,
I wiem napewne, że zatory ruszą —
Choćby po żebrach naszych, ale ruszą!

I gdy na wasze patrzę główki święte,
To już je w nowym, przyszłym widzę blasku,
Jako Dziewicę, szatany przeklęte
Depcącą widzę na wiejskim obrazku. .

Oto poświęcam jasne główki wasze,
I pamiętajcie, co wam mówię ninie;
Że polskie iście, że polskie jedynie,
Co wraz litewskie i ruskie i lasze! —
Co luzem chodzi, w polskiem piekle na dnie
Nieodkupionym grzechem niech przepadnie!

I zmieńmy hasła: „Jeszcze nie zginęła!...“
Niechaj wam, Polki nowa pieśń przewodzi!
Marne są wrogów, bo chwilowe dzieła, —
Wolność nadchodzi!... śpiewaj polska młodzi!

Wieczorem w tejże samej sali odbył się staraniem wydziału Koła bankiet na cześć jubilata. Zebrało się przeszło dwieście osób — ludzi różnych zawodów i stronnictw, zjednoczonych myślą uczczenia zasług weterana prasy. Szereg toastów rozpoczęło przemówienie prezesa Koła Alberta Wilczyńskiego, poczem przemawiali pp. dr. Euzebiusz Czerkawski, Juliusz Starkel, ks. Adam Sapieha, hr. Wojciech Dzieduszycki, Leon Syroczyński. Przerwę w toastach wypełniło odczytanie przeszło stu telegramów nadeszłych z gratulacyami z różnych stron kraju i z za kordonów. W dalszym toku bankietu zabrali głos pp. Lucyan Kwieciński (imieniem artystów) i Kazimierz Ostaszewski-Barański, jako reprezentant młodszej generacyi publicystów. Wiersz Stanisława Rossowskiego i staropolskie: kochajmy się! wniesione przez pana Juliusza Starkla zakończyły ten pamiętny obchód.

Tegoż miesiąca (dnia 17.) wzięło Koło udział w uroczystości jubileuszowej prazkiej *Besidy*, przesyłając także telegram zawierający serdeczne i braterskie życzenia dla pobratymczego narodu. Na posiedzeniu wydziału, odbytem d. 22. stycznia, uchwalono spłacić dług, zaciągnięty z funduszu dla wdów i sierót po literatach i artystach, przez poprzedni zarząd (w kwocie 248 złr., 94 ct.). Uchwalono również uzupełnić takowy w miarę możności i przekazać następnemu wydziałowi. Na trumnie ś. p. dra Bogusława Longchampsa, weterana z roku 1831. członka Koła, złożono w dniu 23. stycznia wieniec imieniem Towarzystwa — Jakkolwiek wydział u wstępu swej działalności postanowił zaniechać urządzania wszelkich zabaw publicznych, obliczonych na przysporzenie nadzwyczajnych dochodów dla Towarzystwa, jednako-

woż ulegając życzeniom członków, urządził w dniu 7. lutego piknik dla członków Koła i ich rodzin. Bawiono się ochoczo do godziny szóstej rano...

Powodzenie pikniku było powodem, iż postanowiono w poście urządzić pierwszy raut w salonach Koła i po raz pierwszy płeć piękna, zaliczająca się do rodzin członków Koła, przekroczyła nasze progi. Pierwszy raut, urządzony w dniu 25. lutego staraniem Władysława Wszelaczyńskiego, powiódł się nadspodziewanie dobrze. Zebranych powitał p. Rodoć następującą przemową:

Gdy wszystkie państwa w około,
Wchodzą w przymierza na wojnę,
Więc i literackie Koło,
Chociaż potężne i zbrojne,
Oprzeć się burzom jest w stanie;
Pragnęło jak wódz przezorny
Wejść z Wami łaskawe Panie,
W sojusz zaczepno-odporny.
Myśl ta przybrana dziś w ciało,
Niech grzmi teraz wojna sroga,
Z Wami możemy rzec śmiało,
Boimy się tylko Boga!...
A ceniąc w wysokiej mierze,
Wasze względy najłaskawsze,
Wdzięczni wołamy: Przymierze
Dziś zawarte, niech trwa zawsze!

Wiersz okolicznościowy Platona Kosteckiego, śpiew panny Porth i p. Czernego, gra pp. Niedzielskiego, Witkowskiego i Wszelaczyńskiego, wreszcie deklamacya pani Stachowicz i p. Wojdałowicza, sprawiły, iż na pogadance przeplatanej temi produkcyami ubiegło mile a niespostrzeżenie przeszło trzy godziny czasu.

Zachęcone pomyślną próbą, przybyły panie w znaczniejszym o wiele gronie na drugi raut, który się odbył dnia 10. marca. I znów się ukazał na estradzie popularny p. Rodoć, by odczytać wyborny list panny Heluni do panny Mani, opisujący pierwszy raut...

Oto osnowa listu:

Najukochańsza Maniu! droga moja duszko,
Całuję Cię serdecznie w pysio, w oczko, w uszko,
I przepraszam najczulej, moja ty stokrótko,
Za to, że choć ty do mnie, co prawda, że krótko,
Zawsze jednak pisałaś już po razy parę —
Ja do ciebie ni razu. Otóż dziś za karę

Myślę wysłać do ciebie aż kilka arkuszy;
Muszę dać się wygadać choć raz mojej duszy.
Zwłaszcza, że zaszedł u nas, we Lwowie ciekawy,
Bardzo ważny wypadek, co narobił wrzawy
W całem mieście okrutnej. Wyobraźno sobie,
Kilka dni temu, wieczór, kiedy siatkę robię
I smutna myślę o tem, jak ja w wielkim poście
Strasznie nudzić się będę, bo nawet i goście:
Jeżeli kiedy przyjdą, to nadzwyczaj rzadko. —
Wraca, jak zwykle, z miasta, ukochany tatko,
I z uśmiechem powiada, do mnie i do ciotki:
„Odłóżcie oto na bok te wasze robótki,
A powiem wam nowinę: Literackie koło,
(Tu mnie mój drogi tatuś pocałował w czoło),
Dla dam raut elegancki urządza w sobotę.
I cóż? może pójdziemy? Czy macie ochotę?“
„Jabym miała chęć, tatku, zawołałam, ale
Kiedy strasznie się boję, bo wiem doskonale:
Że wszyscy literaci to same geniusze,
Co mają wielkie serca i olbrzymie dusze,
Istoty znacznie wyższe po nad ludzkie plemię.
Jabym chyba przed nimi zapadła się w ziemię“.
Ale tatuś kochany tylko machnął ręką,
I powiada z uśmiechem: „Et, pleciesz Helenko“.
Gdy nadto ciocia Milcia rzekła, że tam dama
Niejedna przecież będzie, więc nie będę sama,
Pomyślałam chwileczkę i jednym zamachem
Oświadczyłam że pójdę — chociaż z wielkim strachem.

A teraz Ci opowiem jak to wszystko było:
W sobotę, koło siódmej, gdy się już ściemniło,
A my z ciocią robiły nasze toalety,
Tatuś napił się wódki i zjadł dwa kotlety,
Bo powiedział, że na czczo długo nie wytrzyma,
A na rautach dla panów zwykle jeść co nie ma.
Potem wołał, że póżno, byśmy się spieszyły..
Ale ciocia krzyknęła, że i tak nad siły
Spieszy się i że zresztą iść jeszcze zawcześnie.
Więc tatko siadł i mruczał. Ja byłam jak we śnie,
Pełna wielkiej ochoty, lecz i niepokoju.

Gdyśmy weszły do „Koła“, zaraz w przedpokoju
Spotkał nas wielki honor. Jeden pan wysoki,
Mocno przystojny, brunet, szarmanckiemi kroki
Zbliżył się i wiódł ciocię pod rękę do sali;
My z tatusiem za nimi-śmy maszerowali.
Mnie zaraz posadzono w długim panien rzędzie,
I wszyscyśmy czekali, co też dalej będzie.

Ach! Maniu! jaka szkoda, że cię tam nie było!
Dopieróżby zabawa była dla mnie miłą!
Zresztą miałam znajomych panienek tam mnóstwo:
Była Zosia, Felunia, Lili, małe bóstwo,
Mania, Frania, Filipcia, Genia, Berta, Mińcia,
Zuzia, Fruzia Karolka, Tecia, Kocia, Tyncia,
Razem blisko dwadzieścia; oprócz tego mamy,
Babcie, ciocie, wujanki — bardzo miłe damy.
Zanim raut się rozpoczął, patrzyłam na panów:
Stali we dzwiach, kupkami, na kształt tulipanów.
Ciocia ich naliczyła coś cztery tuziny.
Drogi tatko miał racyę, bo żaden z nich miny
Nadziemskiej nie posiadał; owszem byli strojni,
Nadzwyczaj ugrzecznieni i wcale przystojni.
Z kupek tych wyciągali nasi tatusiowie,
Przedstawiając nam panów, jednakże panowie
Nie mogli z nami mówić, tylko się kłaniali.
Wnet brał ich inny tatuś — musieli iść dalej.

Ztąd widzisz, że na raucie było tyle osób,
Iż opisać ci wszystkich w żaden żywy sposób,
Moja Maniu nie mogę. Lecz byli niektórzy,
Co jak gwiazdy świecili wśród rautowej burzy,
Do dziś widzę jednego: brunet, smagła cera,
Postać dzika, podobny stał do Lucypera.
Był także śliczny tłuścioch o kręconym czubie,
A ty wiesz, że tłuściochów ja passyami lubię!
Był jeden, co mówiono, że się kocha w Loli,
A jeden, co miał minę, jak kogo ząb boli.
Dwóch było strasznie wielkich, jeden strasznie mały,
Trzech bladych, jeden chudy, a jeden wspaniały.
Blondynów było sześciu...
Wtem, ktoś klasnął w dłonie
I uderzył w klawisze. I jak na ambonie,
Pokazał się pan jeden, łysy, z rudą brodą,
I wystąpił przed nami z jakąś szumną odą
O wojnie i Bogu, — był on średniej miary,
Nawet dosyć przyjemny — cóż! kiedy był stary!
Po nim wszedł na estradę, drugi, ten był siwy,
I mówił nam dosyć długo różne piękne dziwy,
O niewiast przeznaczeniu, bardzo poetycznie...
Tu muszę zauważyć, że choć raut był ślicznie
Pomyślany przez Koło pięknie osnuty,
Należą mu się jednak w tym punkcie zarzuty:
Jak można, mając tylu Gustawów, Konradów...
Damom, na sam początek, pokazać — dwóch dziadów!

Wtem weszli na estradę trzej młodzi artyści,
Jeden był sam dyrektor, okropnie ogniści!

Skłonił się i Trio zagrali Szuberta:
Rzewnie, tęskno, uroczo, tak, że mała Berta
Ledwo że niepłakała. Po nich jedna sławna
Artystka, udawała, (ach! jaka zabawna!)
Młodą, wesołą śmieszkę; poczem na estradę
Wszedł mały, śliczny tenor i taką ruladę
Rzucił w przestrzeń, i śpiewał tak bosko, tak cienko,
Że nie mogłam wytrzymać; lecz ciocia: „Helenko,
Siedź spokojnie", szepnęła — więc siadłam cichutko,
I w nadziemskim zachwycie czułam się malutką
Jak gwiazdeczka w noc ciemną, którą słońca blaski
Olśniewają i pieszczą. Zagrzmiały oklaski,
Tenor kłaniał się czule — nastąpiła przerwa.

Powstał gwar, w towarzystwie panowała werwa,
Zaczęły się rozmowy, tu para, tam para,
Ale panów połowa poszła na cygara.
Dano herbatę, ciastka. (Były doskonałe,
Ja zjadłam trzy, czy cztery, ale bardzo małe.)
Były jeszcze i lody, tylko nie dość słodkie;
Tak, posiliwszy nieco nasze talie wiotkie,
Właśnie kiedym mówiła coś jednemu panu,
Klaśnięto — i znów rozległ się dźwięk fortepianu
Zwanego fisharmonią. Ach! Maniu! ach! Maniu!
Jak ten z faworytami grał!... Takiemu graniu
Przysłuchują się w niebie chyba aniołowie!
Ja tonęłam w zachwycie. Następnie panowie
Znów o śpiew poprosili jedną pannę... Ładnie,
Bardzo ładnie śpiewała, tylko że dokładnie
Niepamiętam, jak na złość, jaką to piosenkę;
Bo mnie ciocia szarpnęła znowu za sukienkę
By pokazać prezesa. Właśnie wyszedł z tłoku,
Stanął, wziął świecę w rękę i z lewego boku
Przyświecał ciągle pannie, tej, która śpiewała.
Bardzo grzeczny, z pewnością mu się podobała.
Wiceprezesa Koła widziałam już wprzódy,
Z wstążeczką u surduta — ni tłusty, ni chudy.
Ta wstążeczka to order, słyszałam od tatki,
Podobno zagraniczny, u nas bardzo rzadki.
Ale, a propos panów, co kupkami stali,
Widziałam najwyraźniej, jak się do nas rwali,
Lecz nie mogli się dostać, bo grano bez przerwy;
Biedni, z pewnością dzisiaj chorują na nerwy.
Tymczasem na estradzie ujrzałam człowieczka:
Mały, pulchny, okrągły, biały jak bułeczka,
Uśmiechał się i milczał. Wtem otworzył usta
I puścił grad wyrazów! Pantofle, kapusta,
Bransoletki, rajtszula, indyczki, armaty,

Jajecznica... O! Boże! zapytałam taty,
Co to jest? ale odrzekł mi, że czasu szkoda,
Że tego nie zrozumiem, bo jestem za młoda.
Kiedy przestał, panowie strasznie mu klaskali,
A gdy się uciszyło, w jednym rogu sali
Ruszyły się do domu trzy, czy cztery panie;
Lecz ten pan z rudą brodą szedł na ich spotkanie,
Prosił, że ceremonia jeszcze nie skończona.
I zaraz na estradę wciągnął barytona.
Zgrabny chłopiec, choć śpiewał od tenora grubiej,
Lecz z prawdziwem uczuciem, co ja bardzo lubię.

Na tem się ukończyły rautowe popisy.
Zostałybyśmy dłużej jeszcze, ale łysy
Jakiś pan ponamawiał naszych tatków wielu,
By z nim na kolacyjkę poszli do hotelu.
Więc tatkowie czemprędzej nas poubierali,
I musieliśmy wszyscy, choć z żalem, wyjść z sali.

Miałabym jeszcze z Tobą niejedno gadanie,
Ale jestem zmęczona, więc daruj kochanie,
Że już kończę, a zresztą zabrakło mi weny.
Kochaj mnie — sto całusów — od Twojej:

Heleny.

Post scriptum. A pamiętaj kazać twemu tacie,
By się wpisał do „Koła"; żebyś na herbacie,
To jest raucie, co ma byc znów za dwa tygodnie,
I ty była. Powiedz mu, że to teraz modnie,
Że wieczorki dla panów wesoło tam płyną,
Że jest wist, tarok, piwo, szachy i domino.

Post scriptum jeszcze drugie, o panach tu kładnę:
Mówili, żeśmy wszystkie były bardzo ładne;
Słyszałam to od tatki, z pewnością mówili.
A najwięcej to o mnie i o małej Lili.

Układ programu był dziełem pp. Wszelaczyńskiego i Walerego Wysockiego, którego uczennice, panny Gra, Ra. i Si. złożyły tego wieczora dowód zarówno pięknych swych zdolności, jak wybornej metody swego maestra. W części deklamacyjnej wzięły udział panie Stachowicz i Żelazowska wraz z panem Ruszkowskim.

Dojrzewająca kwestya przeniesienia się Koła do gmachu teatralnego, była przyczyną zwołania nadzwyczajnego walnego Zgromadzenia na dzień 15. marca. Ponieważ przenosiny te i nie-

zbędne urządzenie obszernego lokalu, pociągały za sobą znaczniejsze wydatki, przeto wydział przedłożył walnemu Zgromadzeniu wniosek nałożenia na członków Koła nadzwyczajnego dodatku w kwocie 3 zł., płatnego ryczałtowo, lub w ratach miesięcznych, począwszy od dnia 1. kwietnia. Walne Zgromadzenie przychyliło się do wniosku wydziału, z tem nadmienieniem, że pozostawia się uznaniu wydziału, jak długo rzeczony dodatek zechce pobierać.

W dniu 19. marca zmarł profesor Romuald Starkel, redaktor „Szkoły“ i były wiceprezes Koła. Wydział złożył na jego trumnie wieniec imieniem Towarzystwa.

Dnia 21. marca 1888. r. uczciło Koło uroczystym obchodem rocznicę zgonu J. I. Kraszewskiego. W programie, którego układ powierzono p. Janowi Gallowi, przeważały teksty zmarłego pisarza, illustrowane muzyką przez Moniuszkę.

W zastępstwie prezesa, zagaił obchód Leon Syroczyński, poczem rozpoczęły się produkcje muzykalno-wokalne, wykonane przez panie: Adelman-Majewską, Mirę Heller, M. Pistor, oraz przez panów: Jeromina, Sladka, Wolfstala i Wszelaczyńskiego. Część deklamacyjną programu reprezentowali: pani Stachowicz i pan Woleński. Sekretarz Koła Stanisław Pepłowski, wygłosił podczas obchodu odczyt pt.: „Kraszewski jako pisarz dramatyczny“ Do uświetnienia uroczystości przyczynił się również podwójny kwartet „Lutni“.

Sezon zimowy zakończono w Kole rautem urządzonym w dniu 7. kwietnia. Batuta kierownika artystycznego spoczęła tym razem w ręku p. Stanisława Niewiadomskiego. W części muzykalnej wzięli udział: pianistka pna M., pna Pawlików, oraz „Lutniści“ i p. T. Borkowski. Deklamowali: pna Pysznik i pan Frenkel.

Sezon, zwany martwym, nie był takim dla członków Koła. W dniu czwartego czerwca odbyła się wycieczka literacko-artystyczna do Zimnej Wody, w której, prócz członków Koła i ich rodzin, wzięło udział przeszło trzysta osób zaproszonych w charakterze gości. Dzięki prześlicznej pogodzie, uprzejmości zarządu kolei Karola Ludwika i udatnemu programowi, bawiono się wyśmienicie. Wyścigi piesze z totalizatorem, orkiestra bigofonistów, taniec i konkurs wieszczów, zajęły całe popołudnie i dopiero o nocnym zmroku nastąpił powrót do Lwowa. W dniu wycieczki ukazała się jednodniówka pt.: „Wycieczka literacka“, której nakład (1000 egzemplarzy), rozchwytano w ciągu tygodnia. Mimo

bajecznie niskiej ceny, wydawnictwo przyniosło 76 złr. dochodu, który w części przekazano funduszowi wdów i sierót po literatach i artystach.

Korzystając z uprzejmości pani Stefanii Ulanowskiej, która uwieńczony swój dramat ludowy p. t.: „Na ojcowiźnie“, napisany wspólnie z p. Alfredem Szczepańskim, przesłała Kołu do odczytania — uprosił wydział pp. Frenkla i Żelazowskiego do wygłoszenia takowego. Odczyt ten odbył się w dniu 22. czerwca, i mimo letniego upału, zgromadził liczne grono słuchaczek i słuchaczów.

Było to zarazem i ostatnie zebranie w poprzednim lokalu Koła (przy placu Maryackim l. 9.), który w dniu 7. lipca zamieniono na obecną siedzibę w gmachu Skarbkowskim.

Przenosiny odbyły się w ciągu jednego dnia, tak, iż wieczorem nowy lokal oddany został do użytku członków. Znaczny przyrost liczby członków w ciągu zimy, oraz gotowość okazywana przez nich w płaceniu rat miesięcznych i nadzwyczajnego dodatku, umożliwiły wydziałowi przyzwoite urządzenie lokalu z pomocą zakupionego inwentarza i bilaru. W sierpniu nabyto nadto na własność Towarzystwa fortepian z fabryki Wirtha.

Uroczyste otwarcie nowej swej rezydencyi obchodziło Koło rautem w dniu 11. lipca. Obszerne salony zaledwo pomieścić mogły zgromadzonych, których powitał prezez Albert Wilczyński krótkiem lecz serdecznem przemówieniem.

Niewyczerpany p. Rodoć wygłosił wiersz następujący:

Wielmożne Panie! Łaskawi panowie!
Święta Cecylio! i ty Janie święty!
Wszelakiej sztuki zacni patronowie!
Patrzcie! To nasze dziś apartamenty!

Patrzcie! salony, weranda i nyża...
Urocza nyża! Jestem przekonany,
Że tu dopiero myśl popłynie chyża,
Że tu się zrodzą niebotyczne plany.

I że tu wreszcie wstanie arcydzieło,
Przed którem ludzkość kornie czoła schyli,
I zadziwiona spyta: zkąd się wzięło?...
Ale nie o to mi idzie w tej chwili.

Nad arcydziełem niechaj łamie głowę,
Ten komu nieba udzielą natchnienia,
Ja pragnę tylko, by to miejsce nowe,
Skromniejsze nasze ziściło pragnienia.

Więc naprzód wszelkiej dziatwie Apollina,
Życzę tak miłej jej sercu mamony,
A mistrzom wista, taroka, domina,
By wciąż zgarniali „ultima“ i sztony.

Wszystkim zaś życzę najwyższej pociechy,
By nasze piękne, dobre, grzeczne damy,
Nam tu spełniane odpuszczając grzechy,
Tak nas kochały, jak my je kochamy!

Gra pana Poselta i Wszelaczyńskiego, śpiew p. T. Borkowskiego, deklamacya pani Stachowicz, wreszcie monodram p. Gustawa Fiszera („Żeniaczkiewicz“), złożyły się na udatną całość programu, poczem nastąpiły tańce...

W tydzień później (d. 18. lipca) przypadł Kołu w udziale zaszczyt goszczenia w swych progach uczestników V. Zjazdu przyrodników, który odbywał się we Lwowie w lipcu t. r.

Zebrało się tego wieczora w Kole przeszło 500 osób, przeważnie gości z za kordonu, z Krakowa i z prowincyi. Umieszczona na werandzie kapela „Harmonii“ intonowała bezustannie hymny i pieśni narodowe.

Z chwilą przybycia czcigodnego prezesa dra Majera, przemówił do zgromadzonych Leon Syroczyński, ofiarując im na czas pobytu we Lwowie gościnność Koła. Odpowiadał mu dr. Majer znanem porównaniem: *facies non omnibus una, non tamen penitus diversa, qualem esse decet faceim sororum* i dziękował za przyjęcie, przyrzekając, że członkowie zjazdu, o ile im na to czas pozwoli, chętnie odwiedzać będą Koło. Poczem Syroczyński wniósł okrzyk na cześć Majera, który zgromadzeni z zapałem trzykrotnie powtórzyli.

Przy dźwiękach muzyki i wśród gawędy, bawiono się do późnej nocy.

W podzięce zato przyjęcie otrzymało Koło w dniu 29. lipca t. r. pismo następującej treści: Świetny Wydziale! Wydział gospodarczy V. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich ma zaszczyt przesłać serdeczne podziękowanie za łaskawe przyjęcie gości zjazdowych i uraczenie ich serdeczne, prawdziwie staropolskie w d. 18. lipca b. r. w lokalach Koła literackiego. Z poważaniem: Dr. Adam Czyżewicz (przewodniczący), Dr. Szpilman (sekretarz).

Mimo wyludnienia, jakie dawało się spotrzegać w miesiącach letnich we Lwowie, Koło cieszyło się niezmiennie bardzo liczną

frekwencyą swych członków. Obszerna weranda oddała w tej porze roku nieocenione usługi.

W połowie września zawitał do Lwowa Cypryan Godebski, artysta-rzeźbiarz. Na cześć jego urządziło Koło raut w dniu 15. września. Osobistość zasłużonego gościa, który przybył wraz z rodziną, zgromadziła tego wieczora w Kole, prócz bardzo licznego zastępu członków, także pokaźne grono wybitniejszych w naszem mieście osób. Obfity program, ułożony przez p. Wszelaczyńskiego, znalazł bardzo dobrych wykonawców w pannach: Frenklówney i Pysznikównej oraz w panach: T. Borkowskim, Lewingerze i Frenklu.

Ten ostatni wygłosił następujący wiersz p. Franciszka Konarskiego:

PLECY.

Dość już naiwny świat karmiono
Bałamuctw surogatem,
Że głowa człeka jest koroną,
Że głowa rządzi światem,
Dziś inne nieco mamy zdanie,
Od bredni tych dalecy,
Dziś głowa fraszką jest, mospanie,
A grunt, to u nas - plecy!

Bądź mądry jak Salomon, bratku,
Miej głowę jak Mefisto,
Lecz gdy ci pleców brak w dodatku,
Zostaniesz — dyurnistą!
Gdyś głupi jak tabaka w rogu,
A plecy masz, mój bracie,
To załóż ręce, dziękuj Bogu,
— Zaszczyty spadną na Cię!

Ot krewniak mój — to wzór człowieka!
Jak wół roboczy służy,
A dziesięć lat awansu czeka,
Poczeka jeszcze dłużej!
I dźwiga jarzmo, zdrowie traci,
Żyd skórę zdziera z niego
Kto winien? — głowa, niech go kaci!
Lecz plecy do niczego!

Przeciwnie, hrabia Artur młody,
Jest w drodze do karjery,
Ma urząd śliczny, mir, dochody,
A służy — latek cztery!

Podwładni wprawdzie szepcą cicho,
Że głowa on zabita,
I cóż stąd, że z nim w mózgu licho?
— Plecy jak mur, i kwita!

Kolegę miałem; chłop siarczysty,
Dłoń mistrza, mistrza oko,
Uśmiechał mu się laur artysty,
Bo piękno czuł głęboko!
Więc z dumą jasną wszedł u czoła
Na targ światowej gildy,
Lecz biedak pleców nie miał zgoła
I dziś — maluje szyldy!

Chcesz więc mknąć w górę jakby strzała,
Nie ronić łez po stracie?
— Puść w trąbę wszystkie członki ciała
I pleców pilnuj, bracie?
A gdy ci w synku przyrost nowy
Chcą nieba dać przychylne.
Proś, niech się rodzi i bez głowy
— Lecz plecy niech ma silne!

W październiku ożywił się ponownie ruch w Kole. Zawiązany komitet celem wybicia medalu JE. dra Franciszka Smo ki odbywał tu swe posiedzenia; jako reprezentant Koła zasiadł w nim prezes Wilczyński. W dniu 6. października urządził Wydział pogadankę na temat: „Czy wobec wyjątkowego położenia społeczeństwa polskiego nasza literatura powieściowa odpowiada swemu zadaniu?“ Dyskusya zagajona przez prezesa Wilczyńskiego, obudziła silne zajęcie w audytoryum bardzo licznem i trwała przeszło przez dwie godziny.

W dniu 27. października miał miejsce raut urządzony przez p. Stanisława Niewiadomskiego ze współudziałem panien: Charlemont, Jarzymowskiej, Toli Majeranowskiej; pp. Borkowskiego. Kwiecińskiego, Szlafenberga, oraz podwójnego kwartetu Lutni. Jako gość Koła przysłuchiwał się tym udatnym produkcyom p. Longin Pantalejew, znany literat rosyjski.

W listopadzie mamy do zanotowania odczyt p. Juliana Makarewicza (w dniu 10. listopada) i wieczornicę urządzoną przez p. Żelazowskiego (dnia 24. t. m.). P. Makarewicz mówił bardzo zajmująco o malarzach polskich za granicą, poczem p. Woleński wygłosił wyjątki z „Więźnia Szyljońskiego“ Bajrona i z Wiktora Hugo

„Z tamtego świata“ w doborowym przekładzie Wiktora hr. Baworowskiego.

Na wieczornicy zebrało się bardzo liczne towarzystwo męskie, które szczerze aplaudowało produkcyom pp. Frenkla, Jeromina, Ruszkowskiego i Żelazowskiego. Kwartet bigofonistów wywołał śmiech homeryczny... Z iniciatywy p. Władysława Bełzy, i z jego współudziałem urządzono w dniu 6. grudnia uroczystość św. Mikołaja dla dziatwy członków Koła. P. Woleński wygłosił poniżej zamieszczony wiersz p. Władysława Bełzy:

Zbliż się tu do mnie drużyno mała,
I niech cię zawsze Bóg szczęściem darzy!
Ciebie nie straszy ma broda biała,
Ni zmarszczki na mej sędziwej twarzy.

Bo wy dziateczki włos siwy czcicie,
Ten włos podobny zbielałym kłosom,
Tylko do gruntu zepsute dziecię,
Urąga starca szanownym włosom.

Ale wam z oczek cześć dla nich świeci;
Z was się Aniołki cieszą tam w niebie;
Więc ja was kocham jak własne dzieci,
I co rok dziatwo schodzę do ciebie.

Nieraz Aniołków ślicznych gromada,
Widząc, że patrzę ku ziemi zgięty,
Jak stado ptasząt w krąg mię opada:
„Czego tam szukasz nasz Ojcze Święty?“

A ja o dobrych dzieciach im prawię,
Co się na ziemi uczą ochoczo,
A oni tak się patrzą ciekawie,
Że mało z Nieba mi nie wyskoczą,

Dziś, gdym opuszczał niebios podwoje,
I szedł tu do was wieczorną dobą:
Klękło przedemną Aniołków dwoje,
Z prośbą, bym także wziął ich ze sobą.

A tak błagały, tak się modliły,
Tak mię ścigały swemi prośbami;
Że im odmówić nie miałem siły
I obiecałem poznać ich z wami.

Patrzcie! te oto Aniołki oba
Nie darmo noszą gwiazdki na głowie:

Z nich jest największa Niebios ozdoba
Bo to najlepsi w Niebie uczniowie!

O! bo i u nas jest także szkoła,
W której Aniołki uczyć się muszą;
Lecz tam nauka jest dla Anioła
Największem szczęściem a nie katuszą.

Święty Jan Kanty i Święta Anna
Małych Aniołków uczą w tej szkole;
I aż się cieszy Najświętsza Panna
Widząc ich pilność i dobrą wolę.

A choć z nich każdy jeszcze tak mały,
Cały dzień z książką siedzi za stołem.
I wciąż do większej zdążając chwały
Jest ziemskich dzieci Stróżem·Aniołem.

I ma tu sobie oddane dziecię
Pod straż wyłączną przez Stwórcę świata,
Które od przygód strzeże na świecie
I wiedzie rączką jakby brat brata.

O! dziatwo! skoro nad tobą czuwa
Taki przyjaciel z Niebios prawdziwy:
To biada dziecku co się usuwa
Z pod jego świętej opieki tkliwej.

Bo kto Aniołka swego zasmuci,
Kto mu choć jednę łezkę wywoła;
To od takiego Bóg się odwróci,
I precz mu weźmie Stróża-Anioła!

Lecz tu nie trafił siew złego ducha;
Tu, wśród was nie ma krnąbrnych koziołków;
Tu, wiem, że każde z was chętnie słucha
Swoich rodziców i swych Aniołków.

Więc błogosławię was dzieci lube!
Rośnijcie zdrowe, rośnijcie hoże!
Bogu na chwałę, bliźnim na chlubę,
I niech was strzegą Aniołki Boże!

Dzieciaki, które jawiły się tego wieczora w okrągłej liczbie sześćdziesięciorga, wysłuchały w pokorze przemowy. Niebawem jednak dały folgę wybuchom radości [na widok mglistych obrazów, pokazywanych przez dyrektora Barącza. Nie

mniejszem powodzeniem cieszyły się, jego sztuczki magiczne. Księża, dr. J. Siemieński i Świstelnicki rozdali między małych gości Koła upominki składające się z illustrowanych książeczek, ofiarowanych bezinteresownie przez tutejszych pp. księgarzy. Następnie rzuciła się dziatwa do stołów z przygotowanemi dla niej bakaliami i zakończyła wieczór na tańcach, ktore prowadził p. Żelazowski.

Dnia 14. grudnia zaszczycił Koło odwiedzinami Jan Matejko, bawiący we Lwowie celem zwidzenia wystawy Stauropigialnej. Matejko przybył wraz z córką o godzinie 6 wieczorem. Oczekiwał nań Wydział i spory zastęp członków w galowym stroju; przybyło również kilkanaście pań. Szanownym gościom wręczono u wstępu bukiety, „Lutnia“ zanuciła kantatę, zaś prezes Wilczyński witał mistrza odpowiednią przemową. Matejko mu odpowiadał, poczem p. Woleński odczytał wiersz p. Stan. Rossowskiego p. t.:

MATEJCE.

Z potęgi dawnej odarci,
Wyzuci z ojczystych ziem,
Gdy losu ciężka prawica
Wciąż nas przygniata i karci, —
W nieszczęsnem rozbiciu tem
Zwracamy w przyszłość swe lica;
Zwracamy niby ku zorzy,
Niezłomną wiarą przejęci,
Że słońcu, które nas nęci,
Że lepszej wreszcie dniom doli,
Ona, chociażby powoli,
Drogę otworzy.

Czy tylko różowa złuda,
W swą zamotawszy nas sieć,
Nadzieje takie odsłania?
Czy liczym tylko na cuda,
Gdy pragniem nad sobą mieć
Blaski nowego zarania,
A w łonie swem siłę nową?
Gdy pragniem, by szczęścia echo
Znów zawitało pod strzechą
Omszoną przez wieków tyle?
By nas wskrzesiło w mogile
Zaklęcia słowo?

Nie! Granitowa podstawa
Nadziejom dana jest tym,
I w niej też źródło otuchy!
Historya ma swoje prawa,

Co się nie dadzą, jak dym
Rozwiać przez lada podmuchy,
Nas próby czas nie przestrasza,
My mimo wrogów zawiści,
Powstaniem silni i czyści,
A walką tej wiary w siebie,
Historya nasza!

— — — — — — —

Na prochy w mogił głębinie,
Na szkarłat wypełzły już,
Na rdzawe wskróś karabele:
Na wszystko, co z oczu ginie,
Jak gromy minionych burz,
Jak w gruzach wielkość wspaniała —
Na wszystko, w czem ojców duchy
Swych dzieł złożyły okruchy,
Fantazja twa najognistsza,
Myśl twoja, wielka myśl mistrza
Z wiarą padała.

Umiała fantazja owa
I myśl — z minionych tych dni
Wydobyć posilne ziarno,
Uczyć, nie mówiąc ni słowa,
Rozniecić ów Znicz co tli
I niby słońce nas grzeje...
Pod dłonią twą z mogił wnętrza
Wstawała Ta nam najświętsza,
Najdroższa o każdym czasie
Ojczyzna w pełnej swej krasie,
A z nią jej dzieje.

Bo masz potęgę mocarza...
Do twoich kłonią się stóp
Barwy zebrane gdzieś z tęczy,
Którą po burzach rozżarza
Słońce w łukowy ów słup.
Przed twoim tronem się korzą
Z wyżyn nieb, z ziemi tej blizkiej
Płonące blaski i błyski,
One w swej całej ozdobie
Lennictwo ślubują tobie
Pędzla wiemożo!

A ty te barwy i linie
Wołasz przed sztuki swój tron,
Bierzesz ich korne usługi,
Aby tej biednej krainie,

Co bije w żałobny dzwon —
Jak świat szeroki i długi,
W sercach torować przez oczy
Zgodne u wszystkich uznanie,
Aby na sztuki twej łanie
Przypomnieć czyny wspaniałe,
Polski potęgę i chwałę,
Jak sen uroczy.

Sen? Ten, z którego znów wskrześnie,
Jak Chrystus trzeciego dnia.
Ona, co skrą Chrystusową
W sercu, swą unią tak wcześnie
Złączyła narody dwa,
Co w Jagiellonów epoce
Pod stopą trzymała hardą,
Bijących dziś w nią z pogardą;
Co w Sobieskiego dniach śmiało
Gdy już chrześciaństwo paść miało,
Turka gruchoce.

A potem? Komuż nieznana
Pełna goryczy i łez
Historya upadku smętna?
Lecz ta, co wówczas Rejtana
Na dni podniosła swych kres,
Choć przestawały bić tętna
Życia, od ran jej zbyt wielu:
Ta, co na kiru całunie,
Gdy wolność legła już w trunie,
Stworzyła nam Racławice;
Ta jasne może mieć lice,
Pewną być celu.

Wszystkie pochodu jej drogi
Twój geniusz odsłonił nam,
Aż stają przez wzrokiem żywe
I pełni otuchy błogiej,
U obcych nawet tych bram,
Zkąd złe na naszą szło niwą,
Słyszymy uwielbień słowa
Dla dzieł twych mistrzu, dla ciebie...
A tak po własnym pogrzebie
Przez cię na nowo rozgłasza
Swą sławę ojczyzna nasza,
Nasza królowa.

I oto w skromnej drużynie,
Bez wrzawy stajemy tu,

By cię powitać w swem kole...
I nie hołd sławie jedynie
Pragniemy złożyć w tym dniu
Tobie, co z laurem na czole
Stoisz przed światem... — My szczerze
Nasze niesiemy uczucie,
I prosim w serdecznej nucie,
Niech uczuć hołd, który dajem
Część twego serca nawzajem
Dla nas zabierze.

Dla obcych Ty-ś tylko wielki
Laur tylko świeci im twój,
Lecz dla nas nie dosyć tego...
Z twej sztuki, z pocieszycielki,
Czerpiem otuchę, gdy w bój
Szermierze naszych praw biegą.
Choć w walce tej znosząc rany,
Duch się narodu wysila, —
Choć zmienna dola co chwila
Wzmaga ból krwawy, a niemy —
My hart z dzieł twoich czerpiemy
Mistrzu kochany!

Orkiestra teatru pod wodzą p. Jareckiego zaintonowała polonez Kurpińskiego, podczas gdy zebrani przedstawiali się mistrzowi. Platon Kostecki przemawiał wiązaną mową (wiersz: „Lach serdeczny"). O godzinie 7. Matejko opuścił lokal Koła.

Wspólny opłatek w dniu 24. grudnia był ostatniem zebraniem w tym roku, który jako pomyślny zapisać wypadnie w rocznikach Koła. W ciągu tego czasu wydział odbył 31. posiedzeń, na których ,prócz spraw bieżących, uchwalono i zgłoszono drukiem porządek domowy „Koła" (w dniu 20. czerwca).

W dniu 31. grudnia liczba członków przedstawiała pokaźną cyfrę 291. Spłacono wszelkie długi, uzupełniono fundusz zapomogowy wdów i sierót do wysokości 300 złr., pomnożono znacznie liczbę czasopism w czytelni i zakupiono inwentarz w cenie 1018 złr. 41 ct. Słowem, rok 1888 pomyślnym był dla Koła.

* * *

Zamknięcie rocznych rachunków, oraz przygotowanie niniejszego sprawozdania spowodowały mimowolne przedłużenie urzędowania obecnie ustępującego Wydziału przez miesiąc styczeń 1889 roku.

W tym czasie odbyła się w dniu 5 t. m. wieczornica na powitanie Nowego roku, urządzona staraniem pp. Woleńskiego

i Wszelaczyńskiego. Zebranie to zainagurował pięknym wierszem p. Platon Kostecki, poczem w nieprzerwanym ciągu nastąpił długi szereg produkcyi muzykalnych, deklamacyjnych i wokalnych, wykonywanych przez celniejszych artystów opery i dramatu. Improwizacye komiczne dyrektora Barącza zakończyły nadzwyczaj ożywioną zabawę, która przeciągnęła się do późnej nocy.

W dniu 11. stycznia święcił nasz teatr półwiekowy jubileusz pisarskiej działalności Karola Brzozowskiego. Przedstawiono jego tragedyę p. t. Malek. Podczas owacyi na scenie wręczono jubilatowi imieniem Koła wieniec laurowy. Po przedstawieniu odbyła się w Kole uczta na cześć Brzozowskiego. Na przybycie poety oczekiwało przeszło sześćdziesiąt osób, reprezentantów świata naukowego, literackiego i artystycznego. W charakterze gościa przybył też znakomity powieściopisarz, Jan Zacharjasiewicz. Pierwszy toast na cześć jubilata wniósł prezes Wilczyński. Poczem p. Bełza pił zdrowie poety-farysa, zaś p. Zacharjasiewicz zaznaczył w swem przemówieniu, że miłość ojczyzny pobudziła całą generacyę pisarzów doby porewolucyjnej do działalności piórem — gdy jej wytrącono z dłoni oręż. Z kolei odczytano telegramy nadesłane na tę uroczystość z Warszawy, z Krakowa i z różnych miast Galicyi. Mówili jeszcze pp.: Platon Kostecki, dyrektor Barącz, i dr. Ostaszewski - Barański, który z toastem na cześć jubilata połączył toast na cześć Platona Kosteckiego. Szereg przemówień zakończyli: pp. hr. Skarbek, Bronisław Komorowski (toast myśliwski), Żelazowski (w imieniu artystów) i Zadurowicz.

Wieszcz nasz Brzozowski przemawiał dwukrotnie i podniósł w pierwszem swem przemówieniu, że niezachwiana wiara w sprawiedliwość Boską, cicha praca i nadzieja w pomyślność naszej sprawy prowadzą jedynie do celu. W drugiej przemowie wniósł zdrowie kuratora hr. Skarbka, zaś p. Bełza wychylił kielich na cześć Jana Zacharjasiewicza. Tradycyjne „kochajmy się!“ wniesione przez prezesa Wilczyńskiego, zakończyło officyalną część przyjęcia.

We Lwowie d. 20. stycznia 1889.

Stanisław Pepłowski.

SPRAWOZDANIE KASOWE.

I. Za czas od 1. Listopada do 31. Grudnia 1887 r.

A. Dochody.

1. Gotówka dnia 1. Listopada 1887 . .	50 zł.	25$^1/_2$	ct.
2. Wpisowe i wkładki miesięczne Członków (reszta za rok 1887)	508 „	—	„
3. Z zabaw i gier towarzyskich i inne drobne dochody	119 „	23	„
4. Reszta gotówki ulokowanej na książeczce oszczędności w r. 1886. . . .	8 „	79	„
5. Zwrot wszystkich zaliczek udzielonych w r. 1886/87 wydawnictwu „Lwów-Stryjowi“ .	93 „	01$^1/_2$	„
6. Zwrot zaliczek udzielonych . . .	35 „	80	„
Razem .	815 zł.	09	ct.

B. Wydatki.

1. Czynsz do końca r. 1887 . . .	325 zł.	—	ct.
2. Prenumerata czasopism (reszta za r. 1887)	67 „	33	„
3. Telefon za drugie półrocze 1887 r. . .	30 „	—	„
4. Pensya służącego i procenta kursorowi .	117 „	80	„
5. Wydatki sekretaryatu	10 „	15	„
6. Wydatki na reprezentacyę . . .	22 „	95	„
7. Opał	14 „	50	„
8. Oświetlenie (spłata reszty dawnego i bieżącego długu)	56 „	48	„
9. Koszta leczenia dawnego służącego Koła .	31 „	92	„
10. Zakupno inwentarza	12 „	32	„
11. Wydatki na zabawy, gry towarzyskie i inne drobne wydatki	40 „	12	„
12. Wypożyczenie i strojenie fortepianu . .	10 „	—	„
13. Zaliczka wydawnictwu „Lwów-Stryjowi“ .	18 „	90	„
14. Zaliczki udzielone	35 „	80	„
15. Gotówka dnia 31. Grudnia 1887 . .	21 „	82	„
Razem .	815 zł.	09	ct.

C. Stan majątku dnia 31. Grudnia 1887.

1.	Gotówka z dnia 31. Grudnia 1887 . .	21	zł.	82	ct.
2.	Wartość inwentarza	1.253	„	12	„
	Suma stanu czynnego . .	1.274	zł.	94	ct.
	Odtrąciwszy od tego dług do funduszu „zapomóg dla weteranów literatury i sztuki, wdów i sierot po literatach i artystach“ w kwocie	248	„	94	„
	Pozostaje stan czysty czynny w kwocie	1.026	zł.	—	ct.

II. Za czas od 1. Stycznia do 31. Grudnia 1888.

A. Dochody.

1.	Gotówka dnia 1. Stycznia 1888 . .	21	zł.	82	ct.
2.	Wpisowe 141 Członków	423	„	—	„
3.	Wkładki Członków	2.668	„	—	„
4.	Nadzwyczajny jednorazowy dodatek do wkładek (291 Członków)	873	„	–	„
5.	Podprenumerata czasopism . . .	212	„	65	„
6.	Z zabaw i gier towarzyskich i inne drobne dochody	1.084	„	71	„
7.	Zaciągnięte pożyczki	300	„	—	„
	Razem .	5.583	zł	18	ct.

B. Wydatki.

1.	Czynsz i podatek czynszowy . . .	1.378	zł.	50	ct.
2.	Prenumerata czasopism	487	„	35	„
3.	Wydatki sekretaryatu	167	„	10	„
4.	Wydatki na reprezentacyę . . .	62	„	61	„
5.	Telefon	60	„	—	„
6.	Opał	140	„	35	„
7.	Oświetlenie	345	„	01	„
8.	Pensye służby	347	„	—	„
9.	Procenta kursorowi	317	„	12	„
10.	Wydatki na zabawy, gry towarzyskie i inne drobne wydatki	349	„	66	„
11.	Wypożyczenie i strojenie fortepianu (w pierwszem półroczu)	92	„	44	„
12.	Zakupno inwentarza (fortepian, bilard etc.)	1.018	„	41	„
13.	Naprawa starego inwentarza . . .	77	„	04	„
14.	Przeprowadzenie Koła do pomieszk. w teatrze	18	„	—	„
15.	Urządzenie nowego pomieszkania . .	136	„	64	„
16.	Zwrot długu do fund. zapomóg (patrz ad III.)	248	„	94	„
17.	Dotacya tegoż funduszu (dla wyrównania do okrągłej sumy)	7	„	73	„
18.	Zwrot zaciągniętych pożyczek . . .	300	„	—	„
19.	Gotówka dnia 31. Grudnia 1888 . .	29	„	28	„
	Razem .	5.583	zł.	18	ct.

C. Inwentarz.

1. Z roku 1887 . . .	1.253 zł. 12 ct.	
2. W roku 1888 . . .	1.018 „ 41 „	
3. 10% na zużycie dawnego inwent		125 zł. 31 ct.
4. 5% na zużycie inwentarza kupionego w II. półroczu 1888 r.		50 „ 92 „
5. Wartość inwent. 31. Grudnia 1888 (Saldo na r. 1889) . .		2.095 „ 30 „
	2.271 zł. 53 ct.	2.271 zł. 53 ct.

D. Stan majątku dnia 31. Grudnia 1888.

1. Gotówka z dnia 31. Grudnia 1888 . .	29 zł. 28 ct.
2. Wartość inwentarza	2.095 „ 30 „
Razem .	2.124 zł. 58 ct.

III. Fundusz zapomóg dla weteranów literatury i sztuki

wdów i sierot po literatach i artystach.

1. Z roku 1887	248 zł. 94 ct.
2. Nadwyżka dochodu z wycieczki urządzonej dla Członków Koła do Zimnej wody dnia 4 Czerwca 1888	30 „ — „
3. Z odsetek	13 „ 33 „
4. Dotacya z funduszów Koła (dla wyrównania do okrągłej sumy)	7 „ 73 „
Razem .	300 zł. — ct.

IV. Wydawnictwo „Lwów-Stryjowi".

Obejmując urzędowanie otrzymaliśmy 1840 egzemplarzy dzieła „Lwów-Stryjowi" jakoteż szkice i obrazki, długi zaś wydawnictwa wynosiły:

a) kasie Koła . .	74 zł. 11½ ct.	
b) za kartony . .	100 „ — „	174 zł. 11½ ct.
Później okazał się jeszcze wydatek do pokrycia w kwocie		18 „ 90 „
Deficyt wynosił przeto razem .		193 zł. 01 ct.

Od 1. Listopada 1887 do 31. Grudnia 1888 stan ten zmienił się:

A. W gotówce.

1. Zaliczka z kasy Koła . .	18 zł. 90 ct.	
2. Ze sprzedaży 185 egzemplarzy po cenie 30 ct. za egz.	55 „ 50 „	
3. Z nadwyżki przy sprzedaży .	8 „ 01½ „	
4. Ze sprzedaży szkiców i obrazków	142 „ 80 „	
5. Wydatki drobne . . .		18 zł. 90 ct.
6. Zwrócono Kołu należytość dawną		74 „ 11½ „
7. Zwrócono Kołu zaliczkę z r. 1888 . .		18 „ 90 „
8. Zapłacono za kartony resztę należytości		100 „ — „
9. Gotówka dnia 31. Grudnia 1888		13 „ 30 „
	225 zł. 21½ ct.	225 zł. 21½ ct.

B. **W egzemplarzach.**

1.	Otrzymaliśmy egzemplarzy . . .	1840	
2.	Sprzedano		185
3.	Pozostaje na rok 1889		1655
	Razem .	1840	1840

We Lwowie, dnia 31. Grudnia 1888.

Wydział Koła.

Sprawdzono Komisya rewizyjna:

Dr. Goldman, Łopuszański, Stanuchowski.

SPIS CZASOPISM

(prenumerowanych w Kole)

(* oznacza, że Koło otrzymuje pismo bezpłatnie, ** za zniżoną cenę).

*Ateneum
**Biblioteka Warszawska
*Biesiada literacka
Bluszcz
**Czas
*Czasopismo techniczne
Deutsche Rundschau
**Diło
Dyabeł
*Dziennik polski
**Dziennik poznański
**Echo muzyczne i teatralne
Fliegende Blätter
*Gazeta lwowska
*Gazeta polska (Warszawa)
Gazeta polska (Czerniowce)
**Gazeta narodowa
Gegenwart
**Głos
*Goniec
L'Illustration
L'Illustratione italiana
The illustrated London News
Illustrirte Zeitung
**Kłosy
Kolce
*Kraj
Kunst für Alle
**Kuryer codzienny
Kuryer lwowski
**Kuryer poznański
**Kuryer warszawski
*Łowiec
*Missye katolickie
Neue freie Presse
*Niedziela
**Niwa
**Nowa Reforma
*Pamiętnik tow. A. Mickiewicza
Pester Lloyd
Przegląd
Przegląd polski
*Przegląd powszechny
**Przegląd tygodniowy
Przewodnik bibliograficzny
Przewodnik naukowy i literacki
*Przewodnik gimnastyczny
Revue des deux Mondes
Revue littéraire
Rola
Słowo (Warszawa)
Śmigus
Świat
Światełko
*Szczutek
*Szkoła
**Tygodnik ilustrowany
**Wędrowiec
*Wiadomości lekarskie
Wiek
Wiener Allg. Zeitung
Wszechświat
Zgoda (Chicago)
Życie.

SPIS CZŁONKÓW.

Abgarowicz Józef
Abraham Władysław Dr.
Abrahamowicz Adolf
Amborski Jan
Antoniewicz Jan
Armiłowicz Jan

Baczewski Leopold
Badeni hr. Stanisław
Balzer Oswald Dr.
Bałłaban Wincenty Dr.
Barącz Roman Dr.
Barącz Stanisław
Barącz Władysław
Barącz Tadeusz
Bełza Władysław
Benoni Karol Dr.
Berezowski Kazimierz Dr.
Bischof Wilhelm
Bieliński Karol
Bieliński Stanisław Dr.
Białobrzeski Marceli
Biernacki Mikołaj
Biliński Roman
Bolesławicz Eulenfeld Bolesław
Borkowski Oktaw
Bruchnalski Wilhelm
Brunicki Żdzisław
Brykczyński Stanisław
Budzynowski Włodzimierz Dr.
Bykowski Juliusz
Bylicki Władysław Dr.

Chądzyński Ignacy Dr.
Chęciński Kazimierz
Cybulski Julian
Czajkowski Robert Dr.
Czapelski Kazimierz
Czarnik Bronisław
Czerwieński Wilhelm
Czyrniański Julian Dr.

Darowski Bolesław
Dąbczański Leszek
Dąbrowski Włodzimierz
Dembowski Zygmunt
Deryng Władysław
Dębicki Klemens Dr.
Dimmel Maryan
Dobrzyński Władysław
Dulęba Bronisław Dr.
Dulęba Władysław Dr.
Dzieduszycki hr. Leon
Dzikowski Alfred
Düll Franciszek

Erlacher Walery
Epstein Mikołaj

Feigel Longin Dr.
Feldstein Herman
Fiderkiewicz Tadeusz
Filewicz Antoni
Finkel Ludwik Dr.
Fiszer Gustaw
Fredro hr. Aleksander
Frenkel Mieczysław
Fryling Zygmunt

Garczyński Franciszek
Gaszyński Zdzisław
Giziński Władysław

Głąbiński Stanisław Dr
Głowacki Henryk
Goldmann Bernard Dr.
Gońka Antoni Dr.
Górczycki Cypryan
Gorski Bolesław
Gralewski Mateusz
Grek Michał
Gross Ferdynand
Grzybowski Edward
Gubrynowicz Władysław

Harasimowicz Marceli
Hierowski Stanisław
Hordyński Zdzisław Dr.
Horodyski Jerzy

Iliasiewicz Lubin

Jabłonowski Roman
Jagielski Anastazy
Jamiński Dyonizy Dr.
Janowicz Aleksander Dr.
Janowski Józef
Jarecki Henryk
Jaroszyński Witold Dr.
Jasiński Władysław Dr.
Jaworowski Hilary
Jendel Teodor Dr.
Jentys Stefan
Jerzyna Gustaw
Jordan Jan

Kamiński Julian, ksiądz
Kasprowicz Józef
Koczyndyk Dymitr
Kodrębski Juliusz
Komorowski Bronisław
Komarnicki Erazm
Konarski Franciszek
Konopka Adam
Kopecki Władysław
Korwin Mieczysław
Kossak Stefan
Kostecki Platon
Kovats Napoleon
Krechowiecki Adam
Krogulki Seweryn
Kruszewski Józef
Krzeczunowicz Wolf Włodz.

Kubala Ludwik Dr.
Kubicki Józef
Kucharski Karol
Kuczyński Franciszek
Kudelski Jan
Kułczycki Władysław
Kurniewicz Ignacy
Kwieciński Łucyan

Langie Tadeusz
Lekczyński Czesław
Leszczyński Bronisław
Lettner Gustaw
Lewakowski Aleksander
Lewakowski Maryan Dr.
Lewicki Bolesław
Lewicki Stanisław
Lewicki Witold Dr.
Lewiński Jan
Lilien Edward Dr.
Lilienfeld Zygmunt Dr.
Lisiewicz Aleksander Dr.
Lisiewicz Zygmunt Dr.
Longschamps Franciszek
Löwenstein Natan Dr.
Łepkowski Jan
Łopuszański Tadeusz
Łubieński hr. Roger.
Łyszkiewicz Stefan

Madałkiewicz Kazimierz
Madejski Władysław
Majewski Leszek
Majewski Michał
Makarewicz Julian
Małachowski Godzimir Dr.
Małaczyński Maryan
Maryański Aleksander Dr.
Marynowski Edward
Marynowski Łucyan
Merunowicz Teofil
Milski Aleksander
Michalewski Kazimierz
Młodnicki Karol
Mochnacki Edmund

Nanowski Zdzisław
Neuhauser Franciszek
Niedziałkowski Karol
Niemczykiewicz Konstanty

Niewiadomski Stanisław
Nittman Karol
Noel Stanisław
Nowakowski Seweryn

Obertyński Juliusz
Onyszkiewicz Zdzisław
Ostaszewski Barański Kazim. Dr.
Ostaszewski Kazimierz

Pawłowski Władysław
Pepłowski Stanisław
Pieniążek Jarosław
Pietruski Maryan
Pilat Roman Dr.
Pisek Wilhelm Dr.
Pokrzywnicki Witołd
Poliński Roman
Poradowski Mikołaj
Potocki hr. Artur
Praun Paweł
Prochaska Antoni Dr.
Przychocki br. Stanisław
Przysiecki Ludwik

Raciborski Ludwik
Rakowski Antoni
Ramułt Balduin Ludwik
Ramułt Stefan
Raszewski Antoni
Rawski Wincenty
Rodakowski Kazimierz
Romaszkan Andrzej
Ross Juliusz
Rossowski Stanisław
Roszkowski Gustaw Dr.
Roth Józef Dr.
Rothermann Karol
Rozwadowski Izydor
Rozwadowski Juwenal Dr.
Rozwadowski Tomisław
Russocki hr. Włodzimierz
Ruszkowski Ryszard
Rutowski Tadeusz Dr.
Rybicki Jan

Sadowski Janusz
Sadowski Stefan
Schmidt Mieczysław
Schmidt Władysław
Schneider Adam
Schwarc Rudolf
Schweizer Karol Dr.
Semilski Teobald Dr.
Sękowski Włodzimierz
Siemieński Jan ks. Dr.
Siemiradzki Józef Dr.
Skałkowski Tadeusz Dr.
Skalski Tadeusz
Skarbek hr. Henryk
Sklepiński Karol
Skotnicki Antoni
Słotwiński Władysław
Słotwiński Feliks
Słotwiński Wiktor
Słotwiński Zdzisław
Smitowski Mieczysław Dr.
Smutny Jan
Solecki Robert
Souvestre August
Stanecki Zdzisław
Stanowski Antoni
Stanuchowski Karol
Starkel Juliusz
Starzewski Stefan
Starzeński hr. Leopold
Steingraber Robert
Strojnowski Edward Dr.
Stromenger Adam
Strzelbicki Mieczysław
Świerczewski Erazm
Świstelnicki Zygmunt ks.
Syroczyński Agaton
Syroczyński Leon
Szatkowski Henryk
Szczepanowski Prus Stanisław
Szczepański Piotr
Szeligowski Stanisław
Szyrma Lach Edward
Szydłowski Henryk Dr.
Szydłowski Józef
Szydłowski Tadeusz Dr.

Tarasiewicz Tadeusz
Tatarczuch Władysław Dr.
Teleżyński Alojzy
Teodorowicz Romuald
Terenkoczy Władysław
Tokarski Stanisław
Toth Dyonizy

Traczewski Witołd
Trzemeski Edward
Tyzenhauz Aleksander

Urbański Aureli
Uzięblo Tytus

Vogel Aleksander Dr.

Wajdowski Seweryn
Walewski Adolf
Wechsler Antoni
Wechsler Emil Dr.
Wereszczyński Józef Dr.
Wielowiejski Henryk Dr.
Wierzbicki Ludwik
Wiesiołowski Adolf
Wiktor Jan Dr.
Wilczyński Albert
Wiszniewski Leonard
Witkowski Władysław
Wnorowski Stanisław
Wojdałowicz Władysław
Woleński Władysław
Wszelaczyński Władysław
Wybranowski Leoncyusz
Wysocki Walery
Zacharjewicz Julian

Zadurowicz Tadeusz
Zahajkiewicz Szczęsny
Zajączkowski Liberat
Zajączkowski Władysław Dr.
Zawadzki Michał
Zboiński Marceli
Zielonka Ludwik
Zipper Albert Dr.
Żelazowski Roman
Żelechowski Jerzy
Żmudziński Franciszek.



Z Drukarni „**Dziennika Polskiego**“ we Lwowie
plac Maryacki l. 6 i 7.